

## Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor., za dostawę dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy. Z przesyłką poczt. w kraju i monarchji: 2 k. 50 h. — z 2-krot. wysyłką 9 k. — h. — 30 k. — h. pocztow. 36 k. — h. W Niemczech: miesięcznie 4 kor. W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron. Zmiana adresu pocztowego 40 hal. Redakcja, Administracja, Drukarnia Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

## Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz petirowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz petirowy lub jego miejsce 30 halerzy. Nekrologia za wiersz petit. 60 hal. Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz. Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszym pismem liczą się podwójnie. Ceny oddzielnych numerów Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h. Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h. Drobnych rękopisów nie zwraca się.

# Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu 541.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

## Kalendarz lwowski.

Piątek: 2. stycznia.

Wschód słońca 7:58, zachód 4:11.

**Imiona. Rz.-kat.** Dziś: Makarego Op. Jutro: Genowefy p. — **Gr.-kat.** Dziś: Ichnatya. Jutro: Juljanny m. — **Słow.** Dziś: Strzeżysława. Jutro: Wlatysmła.

**Nabożeństwa.** Dziś jako w pierwszy piątek miesiąca w kościele OO. Jezuitów całodziennie wystawienie i adoracja Najśw. Sakramentu. Konkluza i benedykcja o g. 6 wieczór. — W kościele Wszystkich Świętych (PP. Benedyktynki) drugi dzień 40-godzin. nabożeństwa. Suma o g. 10, a nieszpory o g. 4 popołudniu, o 7 schowanie Najśw. Sakramentu. — Jutro: wystawienie Najśw. Sakramentu od g. 6 rano i ostatni dzień 40-godzinne nabożeństwa.

**Muzea i biblioteki.** Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Biblioteka od godz. 9 do 2 z wyjątkiem dni świąt. Muzeum we wtorki i piątki także od 3 do 5 popoł. Bez opłaty. — Muzeum im. Dzieduszyckich, ulica Teatralna, 18. Wstęp za zgłoszeniem się w zarządzie (chwilowo). Bez opłaty. — Muzeum przemysłowe miejskie otwarte codziennie, prócz poniedziałków, od godziny 9 do 3 popołudniu, w dni świąteczne od godziny 10 do 1. popołud. Biblioteka muzealna od godziny 9 do 12 i od 5 do 8 w. Bez opłaty. — Biblioteka uniwersytecka. Codziennie oprócz dni świąt. od g. 12 do 2 popoł. i od 4 do 7 wieczorem. — Biblioteka Szkoły Politechnicznej codziennie od 10—11 i od 4—8 w niedzielę i poniedziałek od 11—1. W święta uroczyste zamknięta. — Biblioteka i pracownia „Naukowego Tow. im. Szewczenki”. Codziennie od g. 2 do 6 popoł. (oprócz niedziel i świąt ruskich). — Biblioteka Narodnego Domu (Teatralna 22) codziennie oprócz świąt, od g. 9 do 1 i od 3 do 7.

**Wystawy stałe.** Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Plac Św. Ducha, 10. Codziennie (oprócz poniedziałku) od g. 10 do 4. Opłata w dni powszed. 60 hal. W niedzielę 30 h. — Miejska wystawa okazów przemysłu krajowego, pl. Halicki, dom niegdyś Biesiadeckich. Wstęp wolny. — Salon sztuk pięknych przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11. od g. 10 rano do 7 w. (wiecz. przy oświetleniu elektrycznym). Wstęp w dni powszednie 40 h., w święta 30 h. Młodzież szkolna 20 h.

**Panoramy.** Kościuszko pod Racławicami. Plac powystawowy w parku Kilińskiego. Od g. 9 do zmroku za opłatą. — Fotoplastikon. Pałac Hausmana. Codzień od g. 10 rano do 10 w. „Filadelfia”. Wejście 20 h.

**Teatry.** Teatr miejski. Dziś: „Dług honorowy”, komedia Przybylskiego. — Jutro: „Lohengrin”, opera Wagnera. Początek o godzinie 7 wieczór.

**Koncerty.** W Filharmonii (b. teatr Skarbowski). Jutro: „Koncert filharmonijny” ze współudziałem Leopolda Godowskiego, pianisty. Początek o w po. do 8.

## Kolej Lwów—Winniki.

Lwów, 2 stycznia.

W ostatnich dniach odbyły się we Lwowie dwie konferencje w sprawie budowy kolei Lwów—Winniki—Podhajce, zwołane przez konsorejum budowy. Uchwalono przede wszystkim wejść w bliższy kontakt z członkami Koła polskiego i komisji kolejowej w Radzie państwa, a następnie po omówieniu jednolitego sposobu działania zaprosić przedstawicieli wszystkich czynników interesowanych w tej sprawie, a więc rządu, kraju i gminy m. Lwowa na wspólną konferencję do Wiednia w ministerstwie kolei, na której sprawa tak doniosłego dla miasta naszego znaczenia ma być ostatecznie rozstrzygnięta. Wobec tego, że rząd oświadczył gotowość podwyższenia subwencji do 12 mil. kor., nie ulega już wątpliwości, że budowa tej kolei poprowadzoną będzie via Koziełniki—Łyczaków, tj. zgodnie z interesem m. Lwowa.

## Przyjęcia i życzenia noworoczne.

**Budapeszt.** (T. B. k.) Na Nowy Rok złożyli członkowie stronnictwa liberalnego swe życzenia prezydentowi ministrów Szellowi, prezydentowi partii bar. Fomonitzky'emu i prezydentowi Izby hr. Apponyi'emu.

Najpierw byli u bar. Fomonitzky'ego. W odpowiedzi na złożone mu życzenia wygłosił prezydent ze starszeństwem mowę, w której zaznaczył, że wobec wielkich zadań, jakie parlament ma do załatwienia, partya musi jednolicie i silnie stać przy zasadach swego programu.

Do prezydenta gabinetu Szella i reszty ministrów, którzy byli u niego, przemówił imieniem partji dep. Hodorsy i dał wyraz zaufania do gabinetu i zgodzie na program Szella, który reprezentuje politykę Deaka. Polityka ta obejmuje także ugodę. Okazało się, że Austria i Węgry pozostaną w tym samym stosunku do siebie, że bezpieczeństwo Węgier wzrasta przez stosunek do Austrii. Mowca wyraził także zadowolenie z powodu dojścia do skutku układu handlowo-cłowego z Austrią, i spodziewa się, że osiągnie-

te obecnie porozumienie będzie przyjęte przez parlament węgierski.

Szell w ciągu rokowań o ugodę dał dowody energii w obronie interesów Węgier, za to należy mu się podziękowanie całego narodu węgierskiego. Naród ten obecnie spokojnie może oczekiwać chwili zawarcia lub też odnowienia traktatów z obcymi państwami. (Oklaski i wołania „Eljen“.)

P. Szell odpowiedział mową, w której na wstępie podziękował za wyrażone mu zaufanie i za to, że stronnictwo liberalne, dzięki zgodności jego przekonań politycznych z przekonaniem gabinetu, udziela rządowi poparcia.

Prezydent ministrów i rząd cały starają się usilnie o to, aby na to zaufanie zasłużyć. Prezydent ministrów wraca z walki, której obie strony walczące nie prowadziły przeciw sobie, lecz walczyły o pokój i o porozumienie. W walce tej niema zwycięzcy, ani zwyciężonego. Obie strony wyniosły z niej korzyści, bo przezwyciężono trudności i uprzedzenia, które stały na przeszkodzie porozumieniu. Zwyciężyła myśl strzeżenia obopólnych interesów, bez ofiar z którejkolwiek strony, nie tylko przy współności panującego, ale i przy zachowaniu niezerwanego węzła politycznego i wspólności ekonomicznej. (Oklaski.)

To doprowadziło do skutku ugodę, o której minister zda sprawę nie na tem miejscu, lecz przed przedstawicielami całego narodu. W tem sprawozdaniu wykaże, że rząd ochronił interesy kraju, przyczem uwzględnił także interesy drugiego państwa. (Oklaski.) Rząd wykaże w swem sprawozdaniu, że uгода odpowiada duchowi ustawy z roku 1899 i zobowiązaniom, jakie na siebie wziął prezydent gabinetu. Był on zdecydowany położyć już raz koniec tej szkodliwej niepewności i cieszy się, że porozumienie przyszło do skutku. Był on także przygotowany na to, ażeby w tym razie, gdyby porozumienie na zasadzie słuszności było niemożliwe, uregulować stosunek ekonomiczne w drodze samodzielności.

Szef gabinetu i jego koledzy byli wierni swemu programowi i pozostaną mu wierni. Do tak ważnych zadań, jakie parlament czekają a w szczególności do parlamentarnego uregulowania kwestji ekonomicznych potrzeba będzie silnego poparcia parlamentu, o które mowca prosi. Rząd, widząc za sobą jednolite stronnictwo, nie obawia się o przyszłość. Kończąc swą mowę, podziękował jeszcze raz Szell za zaufanie do jego polityki i jego osoby. (Długotrwałe oklaski i wołania: „Eljen“.)

Następnie byli członkowie stronnictwa liberalnego u hr. Apponyiego. W odpowiedzi na złożone mu życzenie, rzekł hr. Apponyi między innemi, że ma nadzieję, iż rząd potrafi przeprowadzić swe ważne zadanie, widząc za sobą wszystkie żywioły, stojące przy zasadzie prawnopństwowej, połączone w jedną partję. W końcu wyraził życzenie szczególności dla króla i dla kraju.

**Paryż.** (T. B. k.) Minister spraw zagranicznych Delcasse, będący od paru dni chory na influenżę, osłabł w pałacu Elizejskim, dokąd przybył na uroczystość składania życzeń noworocznych i musiał wrócić do domu. Pozostanie on kilka dni w domu, gdzie będzie załatwiał swe czynności urzędowe.

**Paryż.** (T. B. k.) Rosyjski minister wojny Kuropatkin, wystosował z okazji Nowego Roku telegram do francuskiego ministra wojny, André'go, z życzeniem dla André'go i dla całej armii francuskiej. Na telegram ten odpowiedział minister André podobnemi życzeniami dla Kuropatkina od siebie i od armii francuskiej.

## Sfinalizowanie ugody z Węgrami.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Wszystkie pisma tutejsze witają z radością fakt, iż w ostatniej chwili starego roku, prawie że literalnie u progu Nowego Roku, zdołano wyrównać różnice, istniejące pomiędzy obydwojema rządami i doprowadzić do skutku dzieło ugody węgierskiej. *N. Fr. Presse* wyraża się jednak pesymistycznie co do dalszych losów ugody, która jak wiadomo przedłożoną teraz będzie obu parlamentom: austriackiemu i Sejmowi węgierskiemu, zwłaszcza wobec smutnego faktu, że Nowy Rok rozpoczął się rządami §. 14, którym zadekretowano prowizoryum budżetowe na pół roku.

*N. Fr. Presse* żywi słuszne obawy, czy parlament austriacki będzie wogóle zdolny do pracy ustawodawczej.

**Budapeszt.** (T. wł.) Wszystkie dzienniki cieszą się, że uгода węgierska *post tot discrimina rerum* przysłała do skutku.

*N. Pester Journal* donosi, że Szell po onegdajszych konferencyach rzekł do dziennikarzy węgierskich: „Możecie mi powinszować — uгода skńczona“.

Inne pisma podnoszą, że uгода nie została sfinalizowaną kosztem jakichkolwiek rekompensacyj ze strony Węgier.

Uzyskane porozumienie odnosi się nie tylko do kwestji ugody, ale także do kwestji pobocznych, jak podatku transportowego, opodatkowania domów i t. d.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Ostateczna konferencja w której brali udział: Koerber, Szell i Boehm-Bawerk trwała do godz. 10 wieczorem. W ostatniej chwili przybył także minister a latere Schechenyi.

Pierwszym, który podał tę wiadomość o sfinalizowaniu ugody dziennikarzom, czekającym w hotelu Sachera był minister Schechenyi, rzekł on mianowicie: „Panowie *habemus pontificem* — uгода skończona“.

Na to odparł jeden z dziennikarzy: „Hotel Sachera jest w tej chwili bardzo interesujący: w jednym jego skrzydle decyduje się los Macedonii — w drugim waga się losy Węgier“. (W hotelu tym mieszkał hr. Lambsdorf.)

**Wiedeń.** (T. wł.) W ostatnich fazach rokowań ugodowych nie można się dowiedzieć szczegółów pozytywnych; faktem jest, że uгода została między obu rządami sfinalizowana, ale obaj premierzy zobowiązali się słowem honoru do milczenia co do szczegółów. W tej mierze nie można też wysłuchać żadnych wniosków z noworocznej mowy Szella oraz z wynurzeń tegoż podczas *cerchu*.

W kołach bliskich rządowi wnioskuje z braku komunikatu, mianowicie ze słów „iż uгода nie została zawarta (*perfectioniert*)“, lecz „że znaleziono sposób usunięcia przeszkód w załatwieniu ugody“ — o słuszności opinii, jakoby konwersya renty i wypłaty w gotówce zostały z działu ugody wykluczone.

## Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 2 stycznia.

### Akademia hakatystów.

**Poznań.** (Tel. pryw.) Na pierwsze urządzenie Akademii w Poznaniu wyznaczono w projekcie etatu państwowego pruskiego 57.000 mk. Przy Akademii będzie ustanowionych dwóch zwyczajnych profesorów uniwersyteckich i trzech nadzwyczajnych, a prócz tego uzupełnią ciało nauczycielskie Akademii wybitni uczeni, prawnicy, urzędnicy administracyjni, historycy i t.d., należący do innych instytucji lub władz, którzy ten zawód profesorski traktować będą jako urząd poboczny.

### Były wiceminister — dyrektorem banku.

**Petersburg.** (Tel. pryw.) Były towarzysz ministra skarbu tajny radca Kowalewski, jak donoszą tutejsze pisma, obejmie stanowisko dyrektora banku północnego z pensją 40.000 rubli rocznie.

### Metropolita Kłopotowski.

**Petersburg.** (Tel. pryw.) Ks. metropolita Kłopotowski zapadł na zapalenie płuc. Stan chorego wczoraj polepszył się.

### Regulacya Wisły.

**Warszawa.** (Tel. pryw.) W celu uregulowania żeglugi na Wiśle na przestrzeni od Sandomierza do Nieszawy ministerstwo komunikacy opracowało plan potrzebnych robót regulacyjnych, urządzenie przystani, wind itd. Roboty potrwać 10 lat. Kosztorys obliczono na 10 mil. rubli.

### Odjazd ministra Lambsdorfa.

**Wiedeń.** (T. B. k.) Przyboczny adjutant cesarza wręczył wczoraj hr. Lambsdorfowi w darze od cesarza portret monarchy w formacie „kwart“ w pięknych ramach.

W południe odbyło się u Lambsdorfa przyjęcie na 22 nakryć. Byli na niem hr. Gołuchowski, ambasador rosyjski Kapuist i członkowie ambasady.

O godz. 1 m. 20 przyjął cesarz hr. Lambardorfa na osobnej audyencji pożegnalnej, która trwała 20 minut. O g. 9 wieczorem odjechał Lambardorfa koleją północną do Petersburga. Pożegnali go na dworcu hr. Gołuchowski i ambasador Kapnist.

**Warszawa.** (Tel. wł.) Dziś popołudniu przyjeżdża tu minister Lambardorf w przejeździe do Petersburga.

**Zwinięcie urzędu cechowniczego w Brodach.**

**Wiedeń.** (T. B. k.) *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministra skarbu o zwinięciu urzędu cechowniczego w Brodach z dnia 31 grudnia 1902 i przydzieleniu okręgu tego do urzędu cechowniczego we Lwowie.

#### Niepokoje na Bałkanie.

**Konstantynopol.** (T. B. k.) W miejscowości Bressowa w pobliżu Monastyru pojawiła się w sobotę wieczór banda, złożona z 8 bułgarskich rozbójników. Uderzyło na nich 70 żołnierzy i żandarmów. W walce porucznik został ranny a 25 żołnierzy zabitych i ciężko rannych. Dwóch członków bandy padło. Mieszkańcy Bressowa brali udział we walce. 3 domy spalono.

#### Niepokoje w Marokko.

**Tulon.** (T. B. k.) Dwa okręty pancerne gotowe są do odjazdu na wody marokańskie.

#### Ludożerstwo w N. Gwinei.

**Sydney.** (T. B. k.) Biuro Reutera donosi z Nowej Gwinei, że krajowcy w straszliwy sposób zamordowali dwóch Europejczyków, poszukiwaczy złota. Podobno jeszcze więcej popełniono podobnych zbrodni. Wśród tubylców szerzy się głód i nędza z powodu posuchy. W walce kilku szczepów między sobą zginęło 25 krajowców. Z powodu głodu wzmagają się ludożerstwo.

#### Zatarg z Wenezuelą.

**Caracas.** (T. B. k.) Biuro Reutera zaprzecza wiadomości, że krążownik „Falke“ groził ostrzeliwaniem miasta Maracaybo.

**Waszyngton.** (T. B. k.) Biuro Reutera donosi: Sekretarz stanu Hay otrzymał odpowiedź Castra na propozycję oddania sporu sądowi rozjemczemu w Hadze. Castro zgodził się na to. Odpowiedź ta będzie przesłana rządowi w Londynie, Berlinie i Rzymie.

**Waszyngton.** (T. B. k.) Odpowiedź prezydenta Wenezueli, Castra, jest dosyć obszerną i będzie przedmiotem szczegółowego rozpatrzenia ze strony państwowych urzędów zagranicznych. Departament państwowy pośredniczy w udzieleniu tej odpowiedzi rządowi państw europejskich. Podobno odpowiedź Castra faktycznie toruje drogę do odstąpienia sporu sądowi rozjemczemu w Hadze.

#### Z za kulis dworskich.

**Budapeszt.** (Tel. wł.) W tutejszych kołach politycznych podnoszą z naciskiem, że zarządzenie banicy z Austrii co do b. arcyksięcia Leopolda Ferdynanda, obecnie Leopolda Wölfinga jest, w myśl ustaw węgierskich, nieważne dla krajów korony św. Szczepana.

#### † Baronowa Spens.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Zmarła tu Antonina baronowa Spens-Boodén, małżonka byłego ministra sprawiedliwości w 67 roku życia.

#### Król saski ciężko chory.

**Drezno.** (Tel. wł.) Zapewniają, że stan choroby króla saskiego Jerzego jest groźny. Objawia się zanik sił.

**Londyn.** (T. wł.) Głośny pisarz Rudyard Kipling wyjechał do poł. Afryki.

**Belgrad.** (Tel. B. k.) Urzędowo zaprzeczają wiadomości pewnego dziennika, jakoby z okazji pobytu Lambardorfa w Niszu przyszło do ostrej wymiany słów między królem Aleksandrem a tutejszym niemieckim posłem.

### Sztuczny człowiek.

Zdawałoby się nieprawdopodobnem, a jednak prawdziwem, że człowiek może posiadać, cztery piąte części swego ciała sztuczne, a pomimo to nie doznawać szczególnej niewygody, lub przeszkody w oddawaniu się swoim zajęciom. Takie jest zdanie pewnego fabrykanta sztucznych członków: Istnieje w naszych czasach, bardzo niewiele części ciała ludzkiego, które nie mogą być zastąpione przez sztuczne. Możesz czytelniku stracić obie ręce, obie nogi, oczy, nos, uszy, powiada ów fabrykant, a ja w krótkim czasie mogę ci dostarczyć tych wszystkich artykułów, i będziesz zdolnym robić wszystko co robił wprzód. Ma się rozumieć tylko, nie potrafię ci wzroku przywrócić.

Sztuczne ramiona i ręce jeszcze są podziwu godniejsze. Przedstawiają prawie dokładnie odtworzenie naturalnych członków, z ich stawami i gibkością i mogą wykonywać ich pracę. Nie wiele jest czynności, których nie można dokonać, za pomocą sztucznych rąk, począwszy od mycia zębów, do pi-

sania i rysowania. Jeden z moich klientów wystawia prace swoje w Akademii i wszystkie obrazy swoje maluje ręką, którą mu zrobiłem. Dostarczam również pewnych dodatków, które przytwierdza się do dłoni, w ten sposób uzdolniam swego klienta do posługiwania się ręką w najrozmaitszych celach; może nie czyścić sobie paznokcie, trzymać lejce i nosić kuferek.

Za parę sztucznych nóg i stóp żądam 25 funtów, za parę ramion i rąk około ośmiastu gwinei; zatem za skromną cenę 43—55 funtów mogę człowiekowi przywrócić wszystkie członki zewnętrzne. Ze stanowiska czysto finansowego, człowiek, któremu podobne nieszczęście przytrafiłoby się, mógłby być uważany za szczęśliwego gracza. Otrzymałby około 1000 funtów odszkodowania, zakupiłby utracone członki za 45 funtów, a 945 schowałby do kieszeni. Jednakże faktem jest, że przeważnie wolelibyśmy zachować naturalne członki i rzec się 955 funtów.

Dla zaspokojenia ciekawości czytelników, podaję do wiadomości, że dla wykonania sztucznego członka, robi się naprzód gipsową formę brakującej ręki lub nogi i z tym wzorem przed oczyma, fabrykant rozpoczyna robotę, za pomocą noży, dłut, ryłców i z ręcznie urabia potrzebny członek w bloku z drzewa, kształtując go dokładnie, według prawdziwego i wyrażając o ile to jest możliwe dla zmniejszenia jego wagi.

Dla wykonania sztucznych członków, używa się ogólnie drzewa, a nigdy korka. „Korkowe członki“ o których tyle mówią, istnieją tylko w wyobraźni.

„Sztuczne oko jest arcydziełem sztuki naszej, gdyż doskonale naśladuje prawdziwe utracone i musi iść w zawody z tem, które pozostało. Godnem uwagi jest okoliczność, iż choć pozbawione mechanizmu i tylko wsunięte w oczodół porusza się automatycznie, tak jak jego towarzysz.

Utracone nosy i uszy mogą być zastąpione kopiami zupełnie podobnymi do oryginałów. Za parę sztucznych uszu płać 5—6 funtów, za nos fałszywy 3 funty. Dziwnem jest, że najtrudniej zrobić sztuczną perukę z prawdziwych włosów, dlatego kosztuje od 25—30 funtów, tj. tyle, co para nóg.

Mogę również dostarczyć fałszywych podniebień, bębneków usznych, krtani. Nie twierdzę iżbym mógł zrobić sztuczny żołądek. Ale nie ma kłopotu, pod tym względem, gdyż dowiedziono, że człowiek obchodzi się wybornie bez niego. Aby ci zrobić na wskrós „sztucznym“ szanowny mój czytelniku, czyli abym zastąpił ci każdy członek lub organ na który nowoczesna wiedza wynalazła zastępcę, wystarczy byś mi zapłacił 100—150 funtów, jeżeli chcesz się rzec peruki, zgodzę się na mniejszą sumę.

Naturalnie, dotychczas nie istnieje fakt takiego kompletnego zastąpienia natury przez sztukę, jednakże mam klienta, któremu zrobiłem dwie nogi, rękę, oko i ucho; gdybyś go spotkał, nie domyślałbyś się, że się w czemkolwiek od swych bliźnich różni.

## Wiadomości bieżące.

Lwów, 2 stycznia.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Dyr. Melcer** zaprzecza doniesieniu *Gazety Narodowej*, powtórzonemu przez nas we wczorajszym rannym numerze, jakoby ustąpił ze stanowiska kapelmistrza „Filharmonii“ lwowskiej.

— **Mianowania.** Namiestnik zamianował oficyałów rachunkowych: Feliksa Garlickiego i Stanisława Krupkę rewidentami rachunkowymi, oficyała rachunkowego krajowej dyrekcji skarbu Kazimierza Kierskiego i asystentów rachunkowych Salamona Rotha i Maryana Chechlińskiego oficyalami rachunkowymi, oraz praktykantów rachunkowych Stanisława Bochniga i Wiktora Wehrna, asystentami rachunkowymi w departamencie rachunkowym namiestnictwa.

— **Ruch ogólny** na szlaku Włynanka-Skała przywrócono d. 1 b. m. pociągami nr. 3.754. Na szlaku Biała Czortkowska - Zaleszczyki przywrócono ruch osobowy d. 1 b. m. pociągami nr. 3.655, ruch towarowy na tym szlaku podjęty będzie d. 2 stycznia b. r. pociągami nr. 3.655. Na szlakach kolei Tłumacz - Pałasz i Tłumacz - Miasto podjęto ruch 30 grudnia. Na szlak kolei lokalnych Hadikfalwa Brodnia i Karlsberg-Putna podjęto ruch 31 grudnia. Ruch ogólny na szlaku Borki wielkie - Grzymałów podjęto napowrót z dniem wczorajszym.

— **Z „Sokoła“.** Polskie tow. gimn. „Sokół“ we Lwowie urządził w niedzielę dnia 18 stycznia uroczysty wieczór w 40 rocznicę powstania styczniowego.

— **Egzamin** z rachunkowości państwowej złożyła przed komisją egzaminacyjną w namiestnictwie p. Joanna Hubezakówna z Kalusza.

— **§. 19. R. J. Ehrlich**, właściciel kawiarni amerykańskiej uprasza nas na podstawie §. 19. o sprostowanie podanej w numerze 623 (porannym) wiadomo-

ści, jakoby Trzeński w kawiarni jego raz wygrał 300 kor., drugi raz zaś przegrał 1000 kor. „W kawiarni mojej — pisze p. Ehrlich — nigdy żadne gry hazardowe nie bywają uprawiane, czego sam jak najściślej przestrzegam“. My odpowiemy na to krótko: od siebie nie nie twierdziliśmy, tak jedynie zeznał Trzeński przed sądem.

— **Przedstawienie amatorskie.** Przyjemnie spędzono wczorajszy wieczór w stowarz. „Gwiazda“. Członkowie tego stowarzyszenia odegrali obraz ludowy Kamińskiego „Twardowski na Krzemionkach“. Publiczność szalenie wypełniająca salę darzyła młodych wykonawców rżesistymi oklaskami, czem zachęcone kółko amatorskie przyrzekło odegrać jeszcze raz tę sztukę we wtorek 6 bm. Burze oklasków wywoływały kuplety okolicznościowe, odśpiewane przez p. P. członka „Gwiazdy“. Po przedstawieniu młodzież zebrała się w małej sali i przy dźwiękach fortepianu ochoczo tańczyła do późna w nocy.

— **Za liczne oszustwa** aresztowała wczoraj policja pisarza-pokątnego, Wilhelma Jasieniaka, który bawiąc dłuższy czas w okolicy Buska, dopuścił się tam licznych oszustw przy sprzedaży losów. Nadto oskarżonym jest Jasieniak o wyłudzenie 56 koron od Nastki Gawluk, której chciał uwolnić za tę kwotę męża z więzienia śledczego, w którym znajduje się on za zabójstwo.

— **Wykaz znalezionych rzeczy w teatrze miejskim** przedłożyła dyrekcyja teatru policji (za miesiąc listopad). Znalezione 1 torebkę czarną z chusteczką i pularesem, pulares męski czarny z notatkami i papierami, cztery futerały na lornetki, dwie pary rękawiczek damskich, trzy cwikery, szczotkę do włosów i dwie laski.

— **Praktyczny gospodarz.** Żołnierz policyjny, pełniący służbę w ul. Karola Ludwika oskarżył szynkarza Czaczkesa, iż ten wyrzucał za drzwi gości, ale tylko takich, którzy się u niego już do nieprzytomności popili! Praktyczny szynkarz chciał się w ten sposób pozbyć kłopotu i odpowiedzialności za rozpijanie ludzi, a wpadł „z deszczu pod rytnę“, bo odpowie obecnie za przekroczenie ustawy o pijanństwie.

— **Gratulaści noworoczeni** narobili wczoraj nie mało kłopotu policji lwowskiej, przez całe popołudnie gromady popitych indywiduów sprowadzały się na wzajem do policji szukać sprawiedliwości. Areszta policyjnego przepełnione były gratulantami umieszczonymi tam dla wytrzeźwienia się.

— **Znakomity skrzypek** W. Burmester wystąpi jeszcze raz na niedzielnym koncercie „Filharmonii“.

— **Zabójstwo z zadróści.** Ofiarą tragedji małżeńskiej przy ul. Sykstuskiej, Olga Jaremkowa, licząca lat 24, zmarła wczoraj rano w szpitalu powaziecznym, nie odzyskawszy przytomności.

— **Żle zaczął się Rok Nowy** Jasiowi Nowickiemu, notowanemu złodziejowi, ściągnął on z wozu dzierzawcy dóbr p. Jerzego Schayera w ulicy Zielonej futro podróżne i począł z nim uciekać do miasta. Do ulicy Batorego szło wszystko pomyślnie tam jednak dopędzono go i oddano w ręce policji.

— **Przejechanie.** Syn handlarza mlekiem Eliaz Pfeffer powożąc nieostrożnie wózkiem przejechał w ul. Teatralnej młynarza z Rawy Ruskiej Daniela Kusiaka i potłukł go ciężko.

— **Zmyślność zwierząt.** W Szwajcaryi, w Kantonie Wallis, w Isle, pewien hodowca ślimaków, posiada stadko liczące około 50.000 sztuk tych zwierząt. Od kilku lat hoduje je w obszernej zagrodzie, której parkan utworzony jest z deseczek 60 cm. wysokich. Aby udaremnić ślimakom ucieczkę, hodowca pokrył parkan daszkiem zaopatrzonym z brzegu kołczastą siatką drucianą. Zdawałoby się, że ta konstrukcyja wystarcza, aby ślimakom wszelkie przedostanie się na zewnątrz uniemożliwić, gdyż jak tylko do wewnętrznej krawędzi się zbliżają, kolce wbijają się w ich ciała. Jednakże, w ostatnich czasach, właściciel hodowli zauważył, że kilka z jego pensjonarzy przebyło drewnianą zagrodę. Po starannych badaniach pochwycono nareszcie ślimaki na gorącym uczynku.

Ucieczka tych stworzeń nie może nastąpić bez wspólnej pracy. Kilka ślimaków ustawia się rzędami na brzegu zewnętrznym dachu, w miejscu, gdzie sterczą kolce metalowe. Potem jedne wstępują na drugie, w ten sposób, że skorupa jednego staje się podporą drugiego, a zwierzę winduje się nie czepiając kołców. Cała gromada przechodzi na wierzch dachu i wymyka się z więzienia. Ta gimnastyka powtarza się tyle razy ile jest ślimaków w szeregu bez ostatniego. Ten, który pozostaje w tyle i po którym wszystkie przechodzą, poświęca się dla braci.

Mamy więc dowód zmyślności ślimaków pospolitych, aby dojść do swego celu muszą przeprowadzić pewien rodzaj rozumowania. A jednak ślimak należy do zwierząt mniej rozwiniętych.

— **Reforma haremu szacha perskiego.** Według ostatnich wiadomości nadeszłych z Teheranu do Odessy, zamierza szach na dworze swoim przeprowadzić reformę, która w zdumienie wprawia jego poddanych. Wstępując na tron miał on 1700 żon w haremie odziedziczonym po ojcu Nuzer-ed-Dinie. Muzaffer-ed-Din postanowił zredukować tę armię do 60! Chociaż są sceptycy — i w Persyi ich nie brak — którzy utrzymują, że król królów rozstaje się ze starymi żonami, ażeby je zastąpić młodszymi...



## W Europie

mamy 80 fabryk maszyn do szycia, które wyrabiają maszyny Singer i obraczkowe, a zatrudniają od 500 do 3000 ludzi. — Z tych 80 fabryk wybrałem 2 jako najlepsze na świecie i dostałem zastępstwo na Galicyę. Nie wysyłam agentów!.. Natrętni agenci chodzą po domach tylko z najtańszymi maszynami a sprzedają po wygórowanej cenie, za co dostają 15 zł. od każdej sprzedanej maszyny

## Józef Iwanicki

MECHANIK 9796

Lwów — Hotel Zorza.

Proszę żądać cenniki.



— **Na kurs majsterski** we Lwowie, urządzony przez Wydział krajowy dla szewców, zamieszkałych we wschodniej części kraju, wpłynęło próśb o przyjęcie 49. Ze względu na tak znaczną liczbę proszących, przyjęto na kurs zamiast 14, jak to było pierwotnie oznaczonem, 18. Z tych 8 ze Lwowa a 10 z prowincyi, mianowicie: po jednemu z Brodów, Brzeżan, Przemyśla, Przemyślan, Skalat, Solotwiny, Tarnopola, Winnik, Zaleszczyk i Złoczowa. Kurs rozpocznie się z dniem 15 stycznia b. r.

— **Ruch ogólny** na szlaku Kołomya-Stefanówka podjęto na nowo dnia 1 stycznia.

— **Podrzutek.** W ul. Piekarskiej pod l. 52 znaleziono wczoraj w podwórzu podruczone niemowlę płci męskiej.

## Czy na południe?

Zmuszona do przepędzenia ubiegłej zimy w Mentonie, miałam możność przyjrzenia się z bliska stronie zakulisowej słonecznego raj, istotnie pełnego blasków, ciepła i barw gorących, słusznie więc nęcającego nie tylko wierzących w jego siłę życiodajną, pacjentów, ale i lekarzy, pragnących zapewnić im uzdrowienie a przynajmniej ulgę. Warunki klimatyczne, słusznie stawiane na pierwszym planie, stanowią jednakże jedną tylko, doskonale znaną zarówno ogółowi jak i lekarzom stronę medalu; strona zaś jej odwrotna tak bardzo na tę nazwę w ujemnym jej sensie zasługuje, że bodaj czy nie przeważa stron dodatnich.

Lekarz, wysyłający chorego na wybrzeże morza Śródziemnego, t. zw. Riwierę, ogranicza się najczęściej tylko na wskazaniu mu tej lub owej miejscowości, jako bardziej osłoniętej od wiatrów, mniej ludnej, a tem samem mniej hałaśliwej itp., rzadko jednak zwraca jego uwagę na wybór hotelu czy pensjonatu. Do uzdrowisk, których zresztą Riwiera niewiele posiada, rzadko bywają chorzy kierowani, lokują się zaś zazwyczaj w hotelach, stanowiących przy obecnym ich urządzeniu, najbardziej ujemny czynnik leczniczy. Oczywiście trudno żądać od hotelu specjalnego leczenia się z potrzebami chorych, wobec dzisiejszego jednak stanowiska higieny, a zwłaszcza wobec faktu, że bądź co bądź jasny brzeg (szczególniej niektóre jego stacje, jak np. Cannes, Mentona, oraz kilka innych) przeważnie przez chorych w ciągu miesięcy zimowych jest zamieszkały, bezwzględne lekceważenie podstawowych zasad czystości i higieny surowo potępione i do wiadomości szerokiego ogółu podane być winno.

Pokoje hotelowe, prawie bez wyjątku, mają całą podłogę nie tylko pokrytą, ale nawet obitą dywanem, co w najwyższym stopniu sprzyja gromadzeniu się całych pokładów pyłu, śmieci i brudu, raz do roku tylko w porze wielkich letnich porządków usuwanego. Miękkie, wyścielane kanapy, leżanki, fotele i krzesła, jak również kotary i firanki z grubej wełny lub pluszu, zdobiące, w pojęciu hotelarzy, drzwi i okna, doskonale stanowią zbiorniki kurzu. Naturalnym wynikiem takiego nieuznawania elementarnych przepisów porządku jest zupełny brak des- infekcyi, pomimo solennych zapewnień gospodarzy o wielkiej pod tym względem sumienności.

Będąc wielokrotnie, podczas długotrwałego mojego w Mentonie i Nizy pobytu, świadkiem częstych zmian lokatorów, zapewnić mogę, że, poza bardzo zresztą powierzchownym sprzątnięciem pokoju, usunięciem papierków, grubszych śmieci itp., oraz zmianą powleczenia pościeli, która nawet nie była dostatecznie trzepana, ani wietrzona, idzie bowiem za- zwyczaj o pośpiech, żadna inna gruntowniejsza des- infekcyja nigdy się nie odbywała. A jakże często ludzie zdrowi, rodziny, przyjeżdżające z małemi

dziećmi, zajmują po chorych na gruźlicę pokoje i łóżka; wiadomo zaś niestety, że przepis spluwania do specjalnych szklanek, że już przemilczę wiele innych szczegółów — niezawsze bywa z całą surowością, nawet przez tzw. inteligencję przestrzegany.

Bardzo ujemnym też warunkiem, bez żadnych, dotychczas przynajmniej, o czem wiem na pewno, wyjątków, jest zupełny brak hotelów z centralnem ogrzewaniem całego gmachu, jakkolwiek wszystkie w ogłoszeniach i reklamach szumnie o zaprowadzeniu u siebie takiego systemu zapewniają. Muiejsze ma to znaczenie dla płucnych, duże zaś bardzo dla chorych nerkowych. Ogrzewane są tylko główne korytarze, oraz salony ogólne: czytelnie, bawialnie, *fumoir'y* itp., pokoje zaś mieszkalne ogrzewane są za pomocą kominków, bardzo ładnych i przytulnych, ale skąpo bardzo darzących ciepłem, które w dodatku nie promieniuje na dalsze od paleniska części pokoju. A że grudzień, styczeń, oraz często luty nawet w Mentonie są zimą — oczywiście poza godzinami słonecznymi, kiedy istotnie zapomina się, że hen, na świecie, szaro jest, dżdżysto i ponuro, albo mroźnie i śnieżnie — nigdzie się tak, jak tam w pokojach nie marznie i nigdy jak tam równie miłym, nieodstępny towarzyszem nie był mi szal ciepły, a upragnioną przyjaciółką filiżanka gorącej herbaty.

Wylizując ujemne dla ludzi chorych warunki życia hotelowego, niepodobna nie wspomnieć też o jedzeniu, typowo restauracyjnem, więc polegającym bardziej na wykwiśniętym przystrojeniu półmisek, oraz zamaskowaniu właściwej treści potraw przez sosy i różne przyprawy korzenne, aniżeli na zdrowych i pożywnych składnikach pokarmów. Kuchnia taka mało się oczywiście nadaje dla ludzi z upośledzonym apetytem i trawieniem, szybko się przykrzy i zupełny zanik łaknienia powoduje.

Poza wadami, zależnemi od nieumiejętności czy niedbałości zarządów hotelowych, ma przepiękna Riwiera duży jeden jeszcze brak, wciąż potęgujący się i groźne bardzo przybierający rozmiary. Mówię w tej chwili o tak rozwielenionym w ostatnim czasie sporcie samochodowym, który, z powodu przykrego odoru naftowego lub benzynowego oraz szalonej szybkości jazdy, co przy wapiennym gruncie dróg tamiecznych powoduje wzbijanie się całych tłumów białego kurzu, staje się prawdziwą plagą złoto-błękitnego wybrzeża.

W niektórych zwłaszcza miejscowościach, jak np. w Mentonie, Cannes i Beaulieu, wybrzeże dość jest wąskie, a szosa dla jeźdźców zwykłą tylko baryerką oddzielona od t. zw. *plage'y*, ulubionego miejsca wygrzewania się chorych w kąpielii słonecznej, której, niestety, towarzyszy wdychanie fal ostrego, białego, drażniącego krtani i płuca, pyłu.

Za czynnik dodatni nie można też uważać bliskości Monte-Carlo, którego gorączkowe, podniecające i roznamiętniające życie wielką często krzywdę Ignacym doń, nieraz z nudów może, chorem wyrządza.

Ludzie zdrowi, żądni rozrywki i wrażeń przyjemnych, mogą bezkarnie mieszkać w hotelach, lecz dla ludzi chorych jedynym właściwym miejscem pobytu są uzdrowiska, gdzie wszystko ku wygodzie i pożytkowi pacjenta jest obmyślane. Względ ten wypada polecić uwadze tych zwłaszcza pp. lekarzy, którzy znajdują się w konieczności zapewnienia choremu możliwie największej ilości ciepła słonecznego, kojącego wpływu klimatu morskiego, oraz zabezpieczenia przed zimnym wiatrem północy. R. C.

## Zmarli we Lwowie:

Dnia 24 grudnia z r. Anna Zdon, żona murarza, lat 25, gruźlica płuc; Chaje Igiel, córka przekupnia, lat 12, brak sił żywotnych; Wojciech Kramarz, prebendaryusz domu ubogich, lat 62, uwiąd schyłkowy; Emma Kozak, żona portyera, lat 57, rak m.; Wilhelm Bechta, b. funkcjonaryusz kolejowy, lat 44, zanik mleczu pęcherzowego; Józef Fita praktykant handlowy, lat 19, gruźlica płuc; Wiktoria Scibor-Rylska, żona kapitana, lat 62, rak trzewiów; Sara Schein, córka zarobnika, 6 miesięcy, różni; Chaje Rosa Künstler, przekupka lat 57, zapalenie płuc; Alojzy Niedzielski, syn rzeźnika, lat 2 i pół, gruźlica opon mózgowych; Józef Złab, lokaj, lat 65, zapalenie płuc włóknikowe; Chaim Salomon Schulz, kupiec, lat 32, zapalenie kiszek ślepej; Wilhelm Pietruszka, lat 44, zapalenie otrzewnej; Katarzyna Barwik, wdowa po maszyniście, lat 48, kamica wątrobową. Razem 14 wypadków śmierci naturalnej.

W Tarnopolu: Marya Jaworska, dnia 29 grudnia zr. w 6 roku życia.

## Rozmaitości.

× **Ks. Filip Eulenburg**, odwołany niedawno z Wiednia, ambasador niemiecki miał w młodości swojej przygodę, która mu wcale nie przynosi zaszczytu. Jako student w Bonn około r. 1860 waleśał się pewnego wieczora po ulicach w towarzystwie nie mniej od niego awanturniczych kolegów. Rozwydrzone grono buraszków zaczęło po drodze w brutalny sposób niewinnych przechodniów, w rzędzie których znalazł się także kucharz, Francuz, księcia Saxe-Coburg-Gotha. Wśród wynikłej kłótni z Bogu ducha winnym kucharzem, późniejszy książę, a wówczas jeszcze hrabia Eulenburg, dobył szpady i, dając folę swemu zbyt krewkiemu temperamentowi, przeszył nią niewinną ofiarę. Skazano go za to na kilka miesięcy fortecy. Tragiczny ten w życiu przyszłego ambasadora epizod nie przeszkodził mu wcale zbierać laurów na drodze dyplomatyce i nawet doczekać się godności księcia, do której wyniósł go cesarz Wilhelm II.

## W naszej Administracji złożyli:

**Dla małej dziewczynki, zostającej w Mieranie bez środków do życia:**

J. Wróblewski z Łanęta 6-60 kor., Bareikowie, zamiast wieńca na trumnę śp. Jana Zieniewicza 4 kor.

**Dar narodowy dla Towarz. Szkoły Ludowej:**

Janowie Bielańscy z Czortkowa, zamiast wieńca na trumnę śp. Tadeusza Noła, 15 kor., Bareikowie, zamiast wieńca na trumnę śp. Jana Zieniewicza, 4 kor.

**Dla weteranów z 1831 i 1863 r.:**

Bareikowie, zamiast wieńca na trumnę śp. Jana Zieniewicza 4 kor.

**Dla Stasia Wilka:**

Bareikowie, zamiast wieńca na trumnę śp. Jana Zieniewicza 4 kor.

**Na Przytulisko brata Alberta:**

Bareikowie, zamiast wieńca na trumnę śp. Jana Zieniewicza 4 kor.

## Zamiast życzeń noworocznych.

**Na Dom Polski w Morawskiej Ostrawie**

Stanisław Morgulec ze Schońnicy 5 kor.

**Na budowę kościoła w Zazdrości:**

W. Chrzanowska ze Lwowa 2 kor.

**Na Macierz Polską na Śląsku:**

Stanisław Gruszecki ze Lwowa 10 kor.

**Na kolumnę Mickiewicza we Lwowie:**

Kazimierzowie Bogdanowiczowie ze Lwowa 2 kor.

**Na Tow. Szkoły Ludowej:**

Kazimierzowie Bogdanowiczowie ze Lwowa 2 kor.

WŁADYSŁAW REYMONT.

# CHŁOPI.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

## XII.

Już na samem świtaniu, Witek, umęczony zabawą i wyganiany przez Jagustynkę, pobiegł do chałupy.

Wies spała jeszcze na dnie mroków, co słały się nisko nad ziemią grubym, rzędnym zwalem, leżał martwy, przynięciony mroczną gęstwą drzew obrzeżnych i tak utopiony w ciemnicy, że ledwie ku środkowi wyleciał się z nocy i majaczył braskami, niby to oko zasnuć bielmem.

Przymrozek brał mocny, przeciągał zimny wiatr, że skrzeple powietrze raziło nozdrza i dech zapierało, ziemia dzwoniła pod nogami i zmarłe kałuże siniały na drodze, niby szkła potrzaskane i oślepie, a świat się zwolna rozbiegał świtanie, wychylał z mroków oszroniały i ogłuchły przemarzłą cichocię, psy ino kajś niekaj naszczekiwały sennie, młyn hukotał w oddali, a weselna wrzawa buchała z chałupy i rozkręcała się szeroko, na dobre śmignięcie kamieniem.

W Borynowej izbie tliło się jeszcze światełko małeńkie, jako ten robaczek świętojański, a Witek

zajrzał przez okno; stary Roch siedział przy stole i z książki pośpiewywał pobożne pieśni.

Chłopak cicho przesunął się do obory i jął macać skobla, gdy naraz z wrzaskiem oskoczył, bo pies jakiś rzucił mu się na piersi ze skowytom.

— Łapa! Łapa! Wróciłeś to piesku, wróciłeś, biedoto! — wykrzykiwał, rozeznawszy psa, i aż przysiadł na progu z radości. — Głodnyś, chudziaku, co?

Znalazł za pazuchą zaoszczędzoną na weselu kielbasę i wtykał mu do pyska, ale Łapa nie rwał się do jadła, jeno szczeakał, rzucał mu się na piersi i skomlał z radości.

— Głodzily cię, biedoto, i wygnały we świat! — szeptał, otwierając drzwi do obory, i zaraz jak stał rzucił się na wyrko. — Już ja cię teraz bronię będe i starunek o tobie miał... — mruczał, zakopując się w słomę, a pies legł wpodłę, warkał i polizywał go po twarży.

Rychło obaj zasnęli.

A ze stajni obok położonej wołał Kuba słabym schorzałym głosem, wołał długo, ale Witek spał jak kamień, dopiero Łapa, poznawszy głos, jął zajadle szczeakać i targać za kaptotę, aż przecknął.

— Czego? — mamrotał przez sen.

— Wody! Tak me rozbiera gorącość... wody! Choć markotny był i śpik go morzył, zaniósł mu pełne wiadro i podstawił do picia.

— Takim chory, że ledwie zipię... co to warczy?

— A Łapa! Wróciło psisko od Antków!

— Łapa! — szepnął, macając w ciemności za psim łbem, a Łapa wyskakiwał, szczeakał i darł się na wyrko.

— Witek, załóż koniom siano, bo dzwonią zębami o pusty żłób, a się poruszyć nie mogę. Tańcują jeszcze? — pytał po chwili, gdy chłopak sto- czył ze stropu siano i zakładał je za drabiny.

— Cheba na polednie skończą, a tak się nie- które popily, że na drodze leżą.

— Używają se gospodarze, używają — west- chnął ciężko.

— Młynarze byli?

— Byli, ino rychłej poszli.

— Narodu dużo?

— Ktoby ta porachował?... aż się przelewało w chałupie.

— Przyjmowali suto?

— Kiej we dworze jakim. Mięso całemi micha- mi roznosili, a co gorzałki wychliali, a co piwa, co miodu! Samych kielbas były trzy niecki czubate.

— Przenosiny kiedy?

— A dzisiaj na odwieczerzy.

— Użyją se jeszcze, nacieszą się... Mój Jezu, myślałech, że jaką kosteczkę ogryzę i podjem se choć raz do sytu, a tu leż, zdychaj i nasłuchuj, jak się drugie zabawiają.

Witek poszedł spać.

— Żeby choć te oczy napaść... żeby...

Zamilkł znużony, żuł w sobie żalność, a jakieś ciche, nieśmiałe skargi, jako te ptaszki ustałe, tłukły mu się po piersiach i boleśnie piukały.

— Niech im ta pójdzie na zdrowie, niech choć oni żyją... myślał, poglądając psi łeb.

(C. d. n.)

